ROZMAITOŚCI.

Nro. 39. dnia 28. Września 1825.

KAROL I MARYIA,
czyli:
MIŁOŚĆ W GORACH ALPEYSKICH.
(Dokończenie.)

Zaślubienie Karola z Maryią obchodzono w kilka dni potém z naywiększą uroczystością. — O nie, nigdy iuż nie uyrzę takiego, iak to było wesele i nigdy iuż więcéy nie zobaczę na tak świętych zasadach ugruntowanego związku, albowiem szczególnie tylko miłość, niewinność i ślachetne ocenienie wartości własnéy były iego iedynym węzłem! — Uszczęśliwiony swoią pomyślnością Karol stał się znowu nieskończenie przyiemnym i wesołym, to iest: zupełnie takim, iakim był dawniéy. Sam ón mi potém opowiedział, co go spowodowało do tak dziwnego, i przez tak długi przeciąg czasu utrzymywanego postępowania, a to iest:

Gdy Maryia podczas zwyż zmiankowanych igrzysk odmówiła mu swéy ręki i tém dotkliwiéy zraniła iego serce, umyślił dla tego od niéy iak nayśpieszniéy się oddalić, aby ią nie wystawiać na powszechne pośmiewisko, a to przez to, że śmié kochać zhańbionego i od wszystkich zniewieściałym uznanego młodzieńca. Temi myślami nieustannie maiąc umysł zaięty, naymnieyszéy w niczém nie czuł pociechy, i same tylko okropne układał w swéy głowie zamysły; nareście przecie czas uśmierzył nieco zapęd iego burzliwości i podówczas to dopiéro przedsięwziął powrócić do Maryi, iednakże z stałém postanowieniem, zaniechania dopóty wszelkich nadziei dostąpienia kiedy iéy ręki, dopóki przez otrzymane zwycięztwo na igrzyskach zapaśniczych nie stanie się godnym iéy posiadania. — Ale cóżbyś był począł, zapytałem go: gdybyś i po drugi raz został zwalczonym? — O co w takim razie iużby Maryia nigdy mnie nie była zobaczyła! odpowiedział z uniesieniem Karol, a iego żona czule go uścisnąwszy z westchnieniem dodała: Ah! tak iest: nigdybym ciebie iuż nie zobaczyła była, gdyż w téy saméy ieszcze chwili rozstałabym się z tym światem: — Ale może nasze piękne czytelniczki rozumieią, że zamiast prawdziwego zdarzenia, opisuiemy im wymyśloną tylko powieść? Gdyby tak myślały, bardzoby pobłądziły w swoiém mniemaniu, gdyż oto leży właśnie przedemną opis gór alpeyskich zrobiony przez Pana Bourrita, który tęż samę okolicę, gdzie to zdarzenie się wydarzyło, i tak iéy położenie, iak i obyczaie tamecznych mieszkańców iak naydokładniéy opisał. Słowo w słowo tak ón prawie o niéy mówi: —

Przybywszy do Grindelwaldu w celu zwiedzenia i opisania romantycznych okolic, nie opuściliśmy żadnego mieysca bez zastanowienia się wprzód nad niém z uwagą. Jednego dnia, gdyśmy się znaydowali na wierzchołku wyniosłéy góry, ieden z naszych towarzyszów podróży postrzegłszy stoiące w znacznéy odległości od nas iakby woysko uszykowane do bitwy, nagle wstrzymał swe kroki i nas swoim przykładem pobudził do tego. Wziąwszy perspektywy zdawało się nam to samo co i ón widział spostrzegać. — Takowy widok nieskończenie nas zadziwił, albowiem po-

)(

iąć tego nie mogliśmy, coby to miało znaczyć. — Wprawdzie nasi przewodnicy naylepiéy mogliby nas byli w tém oświecić, lecz na nasze nieszczęście właśnie przed pół godziną odesłaliśmy ich do Lauterbrunu. A tak dla zaspokoienia naszéy ciekawości nie pozostało nam, tylko iak nayprędzéy przyśpieszać naszych kroków. — Gdyśmy coraz więcéy się zbliżali do tego mniemanego woyska, tém bardziéy nasze podziwienie wzrastało zoczywszy pomiędzy tym orszakiem mnóstwo także i kobiét. Lecz to drugie odkrycie nieskończenie wiele sprawiło nam przyiemności daiąc nam poznać, że to tylko dla obchodu iakiey uroczystości tyle ludzi zgromadziło się na owe mieysce. To nas tylko niezmiernie zadziwiło, dla czego na tę zabawę tak nieprzystępną i ze wszech stron śniegiem okrytą górę obrano. —

Gdyśmy się do nich zbliżyli, wydawało się nam, że się znayduiemy na górze Olimpu w Grecyi, tak tam bowiem wszystko w koło nas było przyiemném i zachwycaiącém. Przeszło 300 osób stało we dwóch rzędach naprzeciwko siebie, to iest: ieden rząd składali mężczyzni, drugi kobiéty, w pośrodku zaś znaydowało się dwóch dziarskich zapaśników, którzy z natężeniem wszystkich swych sił usiłowali ieden drugiego obalić na ziemię. Ile możności starali się oni iak naywiększą zręcznością i zwinnością odznaczać swe czyny w téy tak dziwnéy i szczególnéy potyczce, ponieważ nagrodą ich odwagi i siły były zwykle szacunek i poważanie współziomków a często ręka i serce ich pięknych współrodaczek. — Podczas tych dorocznie przez mieszkańców alpeyskich obchodzonych uroczystości, odprawiały się zazwyczay i ich wesela, gdyż na tych igrzyskach naystósownieyszą znaydowali młodzieńcy sposobność do zasługiwania sobie na miłość i szacunek ukochanych przez siebie dziewic, które z swéy strony niemałą także wartość przywięzywały do tych zabaw, ponieważ wtenczas naylepiéy mogły się przekonać o mocy swoiego uczucia przez udział brany w nieszczęściu lub szczęściu ulubionych młodzieńców. Albowiem niech tylko z nich który był bliskim zostania zwalczonym przez swego przeciwnika, tak zaraz ta, która go ukochała, śmiertelną bladością okryta i ledwie mogąca na nogach się utrzymać, głębokie westchnienie wydawała, gdy znowu przeciwnie, skoro tylko iéy ulubiony odzyskuiąc opuszczaiące go siły, na nowo usiłował mężnie odpiérać swego współzapaśnika, iéy postać nagle się zmieniała, a w oczach nayżywsza iaśniała radość, ponieważ to wszystko, coby chciała była powiedzieć swemu nayukochańszemu, w iéy słodkiém spoyrzeniu iak naywyraźniéy się malowało. —

A więc takieto zachwycaiące i czaruiące przedmioty zatrzymały nas tak długo w naszéy podróży, bo któżby nie chciał być świadkiem tak malowniczych widoków? O szczęśliwy, po tysiąc kroć razy szczęśliwy narodzie! u ciebie tylko prawdziwa cnota obrała sobie siedlisko! U ciebie tylko nieskażona niewinność, bo tak czysta, iak lazurowe tło górnego sklepienia, wiecznie zamieszkała! Nie inaczéy: u ciebie tylko ieszcze można znaleźć ludzi prawdziwie cnotliwych i zupełnie takich, iakiemi ie utworzyła i chce mieć dobrotliwa Opatrzność, to iest: tak mocnych na ciele iak i na umyśle, i nieskażonych tém tyle upowszechnioném w innych kraiach zepsuciem, od którego niestety! nayucywilizowańsze nawet narody nie są wolne i przez którego szkodliwy wpływ przed czasem niszczeią! Prawda, że ci brakuie naszéy oświaty, naszych nauk i naszéy wykwintności, ale to iest dla ciebie naymnieyszą stratą, ponieważ twoim udziałem daleko są zyskowniejsze przymioty. — Owszem, ty ściśle trzymaiąc się praw przyrodzenia nadanych nam przez dobrotliwość Stwórcy przedwiecznego, usprawiedliwiasz mądrość iego wyroków i okazuiesz, że tylko przez odstąpienie od tych przepisów, któremi ty się powoduiesz, staią się ludzie skażonymi.

Prawdziwie, opisać nie iestem w stanie, ile byliśmy zachwyceni otwartością i niewinnością tego prostego ludu; ale niemniéy także i pięknością ich nadobnych dziéwcząt. Przybywszy tak niespodziewanie wpośród tego przyiemnego zgromadzenia, uczyniliśmy nieiaką przeszkodę w ich tyle zaymuiącéy i niewinnéy zabawie przez nasze podziwienie i zachwycenie, któremi nas one przeięły. Osobliwie iedna z dziewic naybardziéy ściągnęła na siebie naszę uwagę; co postrzegłszy, z zadziwiaiącą skromnością iak nayśpieszniéy ukryła się za swoiemi rówiennicami.

Poczciwi ci ludzie staraiąc się ile możności, aby nas przyiemnie zabawić, dowiedziawszy się o celu naszéy podróży, zaprowadzili nas na wierzchołek wyniosłéy góry, abyśmy z tamtąd mogli doskonale zobaczyć leżącą u stóp naszych rozległą okolicę Grindelwaldu. Zabawiwszy przez parę chwil na naywyższym szczycie góry położonéy o milę od Grindelwaldu, zchodziliśmy z niéy ścieżką niesłychanie przykrą i ledwie dostępną, gdyż po samych tylko zaspach śniegu musieliśmy postępować. Z obawy abyśmy nie upadli, z naywiększą ostrożnością mierzyliśmy nasze kroki, co widząc nasi mieszkańcy alpeyscy serdecznie zaczęli się z nas naśmiéwać; dziéwczęta nieskończenie nacieszyły się z naszéy trwożliwości, a dwie z naymłodszych za każdém prawie naszém pośliznięciem się, podawały nam ręce, abyśmy nie upadli.

Zszedłszy z góry, nowy zachwycaiący widok uderzył nasze oczy, daiąc nam uyrzéć na tymże samym wzgórku, z któregośmy zeszli, nieprzeliczone mnóstwo ludzi spoglądaiących na nas. Nie inaczéy, ten uroczy obraz był nie do określenia! prawdziwie, wydawało się nam, że nie ze ziemskich ale niebiańskich krain widziemy mieszkanców! —

Ale nie tu ieszcze koniec iego czarowniczym wdziękom, gdyż dopiero iak ten orszak zaczął zchodzić z góry naywyższéy, ten widok doszedł doskonałości. Naprzód młode dziéwczęta z obroconym wzrokiem na swych ulubionych podawszy sobie ręce puściły się w naywiększym pędzie przez lody i śniegi. Ah! iakażto była roskosz patrzéć na ich lekkość biegu, na ich powiewane od wiatru iedwabne włosy i na ich rozwiiaiące się w powietrzu od skromnych kapeluszów wstążki! Kobiéty nawet podeszłe, z tą samą szybkością co i młode odznaczały swe kroki. Lecz co naybardziéy powiększyło nasze zachwycenie, to iest raptowne zastanawianie się w biegu w naynieprzystępnieyszych przeyściach. — Takowe zatrzymywanie się podług swego upodobania czynione w mieyscach tyle przez swoie położenie niebezpiecznych i okrytych śniegiem, którego powierzchnia będąc zamarzniętą co chwila zagrażała im nieszczęściem, w naywyższym stopniu doskonałości przedstawiało nam ich odwagę. Stanąwszy na dolinie, znowu uszykowali się rzędem i z czułością spoglądali na swych ulubionych, którzy właśnie w owéy chwili zabierali się zbiegać z góry dla rzucenia się w obięcia swych żon i kochanek. Mężczyzn pośpiech w biegu niesłychanie był prędkim, ale temu nie trzeba się dziwować, gdyż zazwyczay mężczyzn iest powinnością iak nayprędzéy pośpieszać w roztwarte dla nich obięcia, a potém sama chęć nabycia sławy iuż była do tego dostatecznym powodem, albowiem ten naywięcéy był u nich szacowanym, który naypiérwszy stanął w biegu u pożądanéy mety.

O nie, nigdyśmy ieszcze nie widzieli temu coś podobnego, nigdyśmy ieszcze nie widzieli niewinnieyszych i skromnieyszych istot w świecie nad owe dziewice alpeyskie! — Gdy iuż i mężczyzni zbiegli z góry i gdy iuż całe zgromadzenie stanęło na dolinie, zaczęto nieznacznie rozchodzić się do swych domów; a tak samiśmy tylko zostali u stóp niebotycznych Alpów!

)(2

O ESTELLI.

Gdy liście z drzewa spadały,
Poznałem moią Estellę,
Poznać ią, nieba mi dały,
I uczuć wzruszenia wiele.

Te góry okryte drzewy,
Te łąki kwieciem upstrzone,
A po nich różane krzewy,
Wabią mię zawsze w swą stronę.

I cóż z tąd... że mię tam wiąże...
Przyiaźni węzeł prawdziwy,
Że myślą i sercem krążę,
Kiedy nie iestem szczęśliwy.

Już w niém nie mogę bydź wcale,
Dla tego wpadam w złe trwogi;
Któż może sprzyiać mi stale,
Gdy pozna: żem iest ubogi. —

Któż moie szczęście ustali,
Estella wzdrygnie się na to,
Prawda: że każden ią chwali,
Lecz ona dla mnie bogatą. —

W ustach mi śmiałość trętwieie,
Bym iéy oznaymił, co czuię,
Zawieszę moię nadzieię
Z tym razem, co mię tak truie.

Może się przecie zkąd dowie,
Albo w mych oczach wyczyta;
Wszak nie ieden o mnie powié,
Co iestem;... tylko niech pyta. —

Lecz próżne moie nadzieie,
Estella podobno o mnie,
Że wpadam w śliskie koleie,
Nawet i nigdy nie wspomnie. —

A ia się naprożno cieszę,
Błądzę po drodze, gdzie ciernie,
A gdy ią widzieć pośpieszę,
Wracam zraniony niezmiernie.

Jéy obraz stoi przedemną,
Z' każdéy zabiegam iéy strony,
Widzę ią tkliwą, przyiemną,
Cóż... kiedym zawsze strwożony. —

Estello!... czytay w méy duszy,
Znaydziesz w niéy wszystko dla siebie,
A może cię litość wzruszy,
Bo co czuię, to dla ciebie. —

Ja zostanę w mém milczeniu, -
Lecz pamięć w sercu nie zginie,
Znaydę resztę w mém westchnieniu,
Jeśli mnie twe czucie minie.

ż W... Ł... J. de Jakimowicz.

RECENZYA.

List Wielopolewskiego do Trzechpolewskiego, z godłem: *Nisi utile sit, quod facimus, stulta est gloria.* W Poznaniu i w Bydgoszczy, nakładem J. A. Munka, in 4to stronnic 21, i tablic sześć.

(z Rozm. warsz.)

Pod tym napisem, wyszło w środku r. b. małe opusculum, iuż przez niektóre pisma publiczne ogłoszone, i u księgarzy warszawskich znayduiące się, które ważnieyszém iest ziawiskiem, niż się na pozór wydaie. Zgadzaią się na to wszyscy myślący rolnicy w Polsce, że nagłą iest potrzebą, abyśmy iak nayprędzéy opuścili wstydną rotacyią pszenicy, ięczmienia, lub żyta, owsa i ugoru, i przyięli rozumowaną koley obsiewów, do teraźnieyszego położenia gospodarstwa wieyskiego w kraiu naszym, zastósowaną. Autor listu przejęty tą prawdą, wystawił krótko, lecz dokładnie, przeważne korzyści gospodarstwa wielopolowego, przed trzechpolowém. Dziełko iego, tém iest ważnieyszém, że powinno dokończyć pożądanéy rewolucyi w gospodarstwie polskiém, w wielu częściach tego kraiu, iuż zaczętéy szczęśliwie; tém iest pożytecznieyszém, że iest doręczném, przystępném każdemu rolnikowi, który czytać tylko umié, i że iest szczególniéy dla rolnika polskiego napisaném. Pan Wielopolewski nie poszedł rabować ogromnych traktatów agronomów cudzoziemskich; nierozciągnął i niepodzielił swoiéy materyi, na sto rozdziałów i poddziałów; nie zastraszył skromnego czytelnika, szumnym aparatem nowéy terminologii; ani pozorem wielkiego scyentyficznego systemu. Odwołuiąc się naywięcéy do stosunków i zwyczaiów kraiowych, do własnego doświadczenia, napisał, na klepisku, że tak rzeknę, swoiéy stodoły, książeczkę kilkuarkuszową, w któréy zawarł to wszystko, co znacznieyszego powiedzieć można, na naganę trzechpolowego, na zaletę wielopolowego gospodarstwa; w któréy po-

dał sposoby przeyścia z iednego do drugiego, tak łatwe i iasne, że dosyć iest mieć w ręku, same tylko tablice do listu załączone, aby rzecz całą poiąć i przywieść do skutku, na każdéy danéy przestrzeni gruntu. O iego to dziełku, sprawiedliwie powiedzieć można: *non multa, sed multum.* — Powodem do niego, była podobno dyskussya, iaką miał autor z iednym ze swoich przyiaciół, który niebędąc bezwarunkowym przeciwnikiem wielopolowego gospodarstwa, zaprowadziwszy ie nawet na iędnym z swoich folwarków iak naypomyślniéy, nie mógł się razem i zupełnie otrząsnąć z kursu dawnéy rutyny. List Wielopolewskiego, zawiera odpowiedzi tylko na iego zarzuty, iednakże wyczerpał dostatecznie materyią: gdyż rolnictwo wielopolowe, tak iak wszystkie wielkie pomysły, iest proste i da się sprowadzić do małéy liczby zasad kardynalnych.

Styl autora iest gładki, zwięzły i iasny; trzy przymioty, które rzadko się napotykaią razem. Polszczyzna czysta. Pisownia Kopczyńskiego, wyiąwszy j długie; co do którego autor, zapewne trzymaiąc się maxymy, którą i w dziełku swoiém wspomina (pag. 20), że »dobre znayduie się w pośrodku« nie poszedł za żadném, z dwóch dzisiay u nas spór wiodących o to stronnictw, to iest: ani za stronnikami bezwarunkowemi Ypsylona, ani za exaltowanemi stronnikami Joty, którzy: Kuryier, Francyia, piszą: Kurjer, Francja, Francji i t. p.

Autor nazwał system który wykłada gospodarstwem *wielopolowem*, zapewne dla tego, że znalazł niewłaściwemi przymiotniki: *przemienne*, *płodozmienne*, które temu gospodarstwu niektórzy dodaią. Jakoż w saméy rzeczy, nazywać ie *przemienném*, iest to supponować rzecz, iakąś niestałość, niepewność. Jeszcze ie fałszywiéy nazywaią *płodozmienném*, iakby zmieniało istotę płodów. Lecz i przymiotnik *wielopolowe*, iest zbyt ogólny, i nie wyraża charakteru tego gospodarstwa, gdyż gdyby kto podzielił swóy folwark, na iak naywiększą liczbę pól, a siał naprzykład, po pszenicy ięczmień, a nawet na kartoflisku żyto, nie gospodarowałby w duchu systematu Pana Wielopolewskiego.

Panu Munk, należy się od Polaków wdzięczność za to, że się podeymuie chętnie druku pism pożytecznych, w naszym napisanych ięzyku. I lubo u nas księgarze maią ieden wydatek mniéy, iak za granicą, to iest: nie płacą pospolicie żadnego honorarium autorom; iest atoli zasługą, przyiąć na siebie koszt nawet papiéru i druku, kiedy dziwném zaiste zdarzeniem, więcéy iest niemal w Polsce piszących, niż czytaiących, a osobliwie kupuiących książki polskie....'— Mimo tego wszystkiego, cena 6 złp. zdaie się zbyt wysoką, iakkolwiek wydanie iest ozdobne, z mapką kolorowaną, i litografowaną okładką. Pomyłek drukarskich nie wiele znayduie się; sprostować atoli należy następuiące, które sens zaciemniaią.

Stronnica 5, w 3 wierszu, od dołu: zachowanego, czytay: zachowawczego.

Str. 20, w. 3 od góry, pyskami ryiem, czytay: pyskanie ryiem; ditto w. 15 od góry, obrywać, czytay: oborywać.

W tablicy 3 od góry zaraz, zamiast roku $18\frac{2}{2}\frac{4}{5}$, trzeba położyć rok $18\frac{2}{2}\frac{3}{4}$.

Bogday list Wielopolewskiego, ziednał iak naywiększą liczbę zwolenników gospodarstwu wielopolowemu. Bogday każdy co go przeczyta, albo przeszedł w koley zasiewów w nim wskazaną, albo też na niego odpisał, co iest zapewne życzeniem autora.

WALECZNY BOHATER.

(z Burgera.)

Dniem przed utarczką pewien rycerz młody,
Troskliwym zaczął bydź o swoie życie;
A rozważywszy wszystko należycie,
Następne zyski i następne szkody,
Bez straty czasu do Starszego bieży,
„Dowódco" rzecze „dręczy to ma duszę,
Iż przed utarczką rzucić obóz muszę,

Lecz w domu oyciec móy na marach leży,
Muszę więc wracać do niego z pośpiechem.“ —
„Idź synu“ rzecze Dowódca z uśmiechem,
„Wszak iest w Biblii tak między innemi:
Czciy oyca, abyś żył długo na ziemi.“ —

N. Hoszowski.

WYIMEK Z ROZPRAWY:

Doświadczenia ze stoechiometryczno-elektrycznym łancuchem, iako działaczem (*Reagens*) do odkrycia metalów w iakimkolwiek rozcieku, przez JP. Teodora Torosiewicza, Aptekarza we Lwowie.

Artykułu tego, który Radca nadworny Dr. Buchner, wydawca Repertoryium Farmacyi w Norymberdze ocenił, i po doświadczeniu owegoż łancucha, takowy zaléca, udzielamy w krótkości:

»Za pomocą małego i poiedyńczego elektrycznego łancucha, który autor zowie Reagens Aparatem, a którego nabycie nie wiele kosztuie *), odkryć można w iakimkolwiek rozcieku naymnieyszy ślad metalów, iakoto: miedzi, ołowiu, antymoniium, merkuryiuszu i arszenniku, które metale przez swoie iadowite własności nawet w małéy cząstce zażyte, maiąc wpływ na zwierzęcy organizm, działaią gwałtownie, albo powoli, lecz tém niebezpieczniéy. — Aby na obwinionego o zadanie trucizny sprawiedliwy wydać wyrok, trzeba z rospuszczenia otrzymać metał w iego właściwym blasku, wszelkie zaś znane śledzenia sposoby, które metal przez opadnienie odmianą koloru oznaczaią, nie mogą bydź przedsiębrane, nie będąc stanowczémi; tém mniéy podczas sądowego śledztwa, gdzie częstokroć niewinnie oskarzony iest w obawie utracenia sławy przez niedokładność w działaniu i zdarzać się często zwykło, że płyn poddany badaniu iest zafarbowany i nieprzeźroczysty; w tym razie użycie bez uprzednio przedsięwziętego a zawsze utrudzaiącego odfarbowania nie iest zadowolniaiące. — Podobne wielkiéy dokładności, uwagi i doświadczenia wymagaiące metody, są przez użycie stoechiometryczno-elektrycznego łancucha zbytecznemi; za pomocą tego bowiem i naymnieyszy ślad wymienionych metalów w swym właściwym blasku oddzielić się daie, a sposób postępowania w téy mierze tak iest prosty i skutki tak widoczne, że każdy mniéy biegły w chemii, empirycznie działać może. — W tym celu napełnia się płynem przeznaczonym do doświadczenia małę szklanną, na spodzie pęchérzem obwiązaną rurkę, wsadza się takowę w naczynie szklanne większe, napełnione rozczynem solanu ammonii i zynkiem (+E) opatrzone, poczém zanurza się drucik platynowy lub złoty (—E) stykaiący się z zynkiem, a maiący elektrycznie działać w płynie; natenczas na odiemnym metalu osiada redukuiący się z płynu wydzielony metal, które osiadanie postrzeżone bydź może, ieżeli płyn był przeźroczysty, po skończoném działaniu, które czasem parę godzin trwa, zwolna wyięty drucik platynowy obsusza się na powietrzu, a metal otrzymany determinuie. — Jeżeli była miedź w rospuszczeniu, okaże się taż w swym właściwym czerwonym kolorze; żywe śrébro zaś w śrebrzystych lśniących gałeczkach, które za lekkiem dotknięciem się drucika palcami, widoczniéy się okazuią, a dla większéy pewności za pomocą drobnowidza dokładnie rozpoznanemi bydź mogą. — Ołów charakteryzuie się piękną metalową wegetacyią, która i w naydrobnieyszéy ilości widzieć się daie, ieżeli płyn był przeźroczysty; aby mieć zaś o obecności ołowiu przekonywaiące dowody, po otarciu drucika papiérem, i wygładzeniu ciałem twardym przyległych cząsteczek, otrzyma papier właściwy ołowiu kolor, który od antymonu tém się różni, że ten palce czarno, ołów zaś sino-popielato wala, oprócz tego ieszcze: antymon przytarciu charakterystyczny, iemu tylko wła-

---

*) Rysunek tego aparatu i opis znaleźć można w Repertoryium Farmacyi N. 61. Tom. 1. zeszyt 1. przez Doktora Buchnera w Norymberdze, na rok 1825.

ściwy wydaie zapach; pominąwszy więc różnicę blasku i zapachu, iest druga w niedokwaszeniu się tych metalów, to iest, iż podług wszelkiego podobieństwa zamieniaią się one w pierwsze niedokwasy. — Arszennik chociażby i 3000ną część płynu stanowił, okaże się iednak w stanie metalowym, lecz wchodząc w związek z kwasorodem tak wody, iako i powietrza atmosferycznego, zawieraiącego się w tychże, zamienia się częścią w kasztanowaty niedokwasek, częścią w biały niedokwas arszenniku (podkwas arszennikowy), co iednak bynaymniéy nie przeszkadza w wyślędzeniu arszenniku; bowiem po zagrzaniu drucika platynowego, pierwéy na powietrzu osuszonego, obiawia się obecność arszenniku, nawet w naydrobnieyszéy cząstce przez zapach czosnku; tu pamiętać należy, że nie podkwas arszennikowy, lecz metal czosnkiem trąci.«

»Że żelazo bardzo trudno, i tylko kiedy iest zupełnie kwasem zoboiętnione dozwala się do stanu metalowego przywieść, aparatowi działaczowemu tym większą nadaie wartość przy śledzeniu *), ponieważ tym sposobem wszystkie mogące zayść błędy z obecności żelaza iako nieszkodliwego, znayduiącego się w sokach roślinnych i zwierzęcych usunięte zostaią. W każdym zaś przypadku charakteryzuie się obecność żelaza, że to, osiadłszy na odiemnym druciku, pociąganém iest od magnesu.

Nakoniec wypada mi namienić, że redukcyia metalów odbywa się tylko przy dobrych przewodnikach elektryczności, iakiemi są: woda, wszystkie roślinne i zwierzęce soki, solne rozcieki i t. d., płyny zaś przepuszczaiące a nieoddaiące materyi elektrycznéy, np. tłuste i wonne oleie, i inne, których wyliczać nie mieysce, sprzeciwiaiąc się redukcyi wstrzymuią działanie aparatu; w takim razie trzeba metal z rozczynu tłustego w wodnisty przenieść i tak działanie rozpocząć.

*) W wypadkach, gdzie kwas przewyższa zasadę żelaza, tam bywa pierwéy kwasu, a potém zoboiętnionéy soli rozkład, inne zaś metale choćby i w stanie niezoboiętnionym zostawały, ich redukcyia natychmiast następuie.

NAGROBEK LAUFROWI.

Tu leży pod tym głazem, człowiek tém wsławiony,
Że biegał całe życie z wiatrem na przegony,
Nieraz nieboszczyk uciekł, gdy miał wziąść po grzbiecie,
A śmierć, chociaż powolna, złapała go przecie.

N. Hoszowski.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 16. Września dano Trajedyą w 5 aktach z niemieckiego Fryder. Szyllera: Zboycy, czyli: Upadek domu Hrabiego Moora. W grze wyszczególniali się PP. Kamińska (Amalia) czaruiąca postawą, deklamacyą i zgłębieniem roli, P. Smochowski (Franciszek), Bensa (Karol), Rudkiewicz (Szpigelberg), Krupicki (Szwaycar) i Marecka st. (Kosiński). P. Smochowskiego wywołano.

Dnia 19. na dochód JP. Bensowéy dano Dramat we 3 aktach z francuskiego. Biały pielgrzym, czyli: Hrabiowie Mombelli. Jest to miernie udramatyzowana powieść bez przyczyn i skutków. Tam za każdą sceną trzebaby się pytać dla czego? Dla czego Edward Mombelli dawniey się nie odkrył i czekał aż znaydzie synów? Dla czego Roland ma o synach iego porozumienie, niewiedząc kim oni są? Dla czego żołnierz stoiący przed więzieniem młodych Mombelli koniecznie widzieć nie chciał, że uciekali? i t. p. w. Zresztą gra była dobra, szczególnie zachwycali urodą wieku i rzadką zwinnością dway synowie Mombellego Piotruś i Pawluś (Panny Mareckie starsza i młodsza). — Nastąpiła po pierwszy raz Krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie przez Kon. Majeranowskiego oryginalnie wierszem napisana: Wesele krakowskie na Pocieszce. Jest to naśladowanie Krakowiaków, ale zupełnie nieszczęśliwe. Tylko dowcipne śpiewki, wiersz gładki i ulubione u nas obyczaie Krakowian uczyniły tę fraszkę znośną. Dobrze była graną. Między aktami grał P. Skrzyński waryacye na czakanie a Pi. Scher śpiewała wielką aryą Rossyniego. Publiczność dowiedziawszy się o długiey i uciążliwey słabości Benefisantki, nader liczném zgromadzeniem się zaszczyciła iey benefis.

X. X.

Doniesienie literackie. — Tomik pierwszy pism Stanisława Jaszowskiego obiętych pod tytułem: Zabawki rymotwórcze wyydzie niezawodnie w miesiącu Listopadzie r. b. i oprócz wierszy chronologicznie ułożonych zawierać będzie dwie powieści prozą: Skutki namiętności i Edmund. W następnych tomikach drobne wiersze daléy chronologicznie umieszczane zostaną; z większych utworów Tomiki te mieścić będą w sobie: Drugi: Powieść dramatyczną z dziciów ruskich: Rozwidę. Trzeci: Komedyą wierszem Dóm modny, a czwarty i ostatni dwa poemata: Wolgar i Leona. Prędkie wydanie następnych Tomików zależéć będzie od pomyślnych skutków prenumeraty, wszelako na wszelki przypadek w przeciągu iednego roku całe to przedsięwzięcie uskutecznione zostanie.

Z Rossyi. — Dnia 8. Sierpnia t. r. piękny kościół Przemienienia Pańskiego w Petersburgu w części Letejnaia spłonął zupełnie pożarem, który około godziny 2. po południu wybuchnął. Domyślaią się, że robotnicy zaięci lutowaniem blach nowych żelaznych u dachu, zarzucili ogień na trzaski ciesielskie, które długo tlały, nim się ogień na wierzch wydobył. Człowiek pewny, dym obaczywszy, ostrzegł i wnet żołnierze pułku gwardyi Preobrażańskiéy, saperowie i kanonierowie gwardyi przybiegli na ratunek, a wkrótce za niemi nadeszły sikawki; lecz wszystkie usiłowania nie zdołały ocalić od zniszczenia téy pięknéy budowy, któréy głowne tylko zostały mury. Większa część bogactw kościelnych uratowaną została przed zapadnieniem kopuły. Szczęściem, że pożar wybuchnął w takiéy godzinie, w któréy nabożeństwo ranno było ukończone; zdaie się iednak, że wielu żołnierzy zostało ciężko ranionych przez opadanie głowni i rozpalonych cegieł.

W Petersburgu amatorowie gonitw z niecierpliwością oczekiwali na wyścigi konne o 10 wiorst, o bardzo znaczne summy zawarto zakłady, czy wyścigną konie kozackie, czy angielskie. Dnia 16. Sierp. t. r. odbył się ten kurs w obecności mnóstwa ciekawych widzów. Ogier angielski uprzedził i naypierwszy stanął przy mecie. Ubiegł bowiem 70 wiorst drogi w czasie 2 godzin, 48 minut i 40 sekund. W czasie biegu wydarzyły się przeszkody, dla których tak kozackie iako też angielskie konie musiały się na czas niciaki zatrzymać. Na kozackich koniach siedzieli młodzi chłopcy, o których odwadze i zręczności nikt nie wątpił, a na koniach angielskich siedzieli dorośli i nierównie ciężsi masztalerze w ubiorze żokejskim.

Z Warszawy. — Nowe widowisko miała Warszawa dnia 7. b. m. Szybkobiegacz Gieryng odbył kurs biegania, od rogatek Marymonckich dołem aż do Bielan, przez cały las bielański aż do drogi młocińskiéy, którą wrócił do tychże rogatek. Ogłosił, że tę podróż odbędzie w przeciągu 36 minut, co uskutecznił ieszcze mniéy o pół minuty. Pogodny wieczór, a po deszczu droga oswobodzona od kurzu wiele pomogła tak dla Skorochoda, iak nader licznie zebranych widzów okrywaiących obie drogi i przyległe wzgórza. Biegacz był ubrany podobnie iak Laufry, ma on lat 27, urodzony w Hessyi, przystoyny, średniego wzrostu, tuszy proporcyonalnéy. W czasie całego kursu tylko przez sekundę spoczął dla otarcia twarzy i poprawienia pasa. Kilkudziesiąt ieźdźców otaczało go przez całą podróż, ich konie prawie zawsze galopem śpieszyły. Gdy wędrownik wracał, tłum ciekawych okrył drogę Młocińską i powitał powracaiącego oklaskami. Wyieżdżaiący za rogatki ofiarowali podług woli zapłatę Biegaczowi. Paręset powozów i kilka tysięcy ludzi przeiechało lub przeszło rogatki w ciągu godziny. — Dnia 9. odbył Gieryng drugi kurs od Bielan tam i na powrót drogą po nad Wisłą w 34 minutach. Spektatorów miał daleko więcéy, niż pierwszą razą. Słychać, iż ofiaruie się o zakład stanąć z Warszawy w Łowiczu za 12 godzin.

Z Niemiec. — Porównanie wywozu wełny z Hiszpanii i Niemiec do Anglii umieszczone w Korrespondencie kupieckim N. 30. następuiący stawia rezultat: „Przed 20 laty wywóz wełny Niemiec do Hiszpanii miał się iak 1 do 17 ilości, a iak 1 do 25 wartości. Od tego czasu, gdy wywóz z Hiszpanii pozostał iednaki co do ilości, z Niemiec pomnożył się o pięćdziesiąt. W progressyi co rok podnoszącéy się, dostawiły Niemcy iuż 1824 3/4 zagranicznéy wełny z całéy ilości potrzebnéy dla Anglii (więcéy iak trzy razy tyle co Hiszpanią) i podczas, gdy wełna hiszpańska od rewolucyi 1808 co do ilości od roku do roku się pogorsza, średnica wartości niemieckiéy wełny więcéy iak podwoiła się. Wywóz wełny niemieckiéy do Anglii sam przez się wynosi więcéy, iak razem wziąwszy cały wywóz handlowy Francyi, Niderlandów, Szwecyi, Norwegii i Danii do Anglii; iestto więcéy iak cztéry razy wszystkich innych niemieckich wywozów do Anglii i znaczniéyszy, iak wszystkie razem inne zamorskie wywozy Niemiec do wszystkich części ziemi."

Z Francyi — W dniu 1. Sierpnia t. r. umarł Margrabia Poysegur Jenerał-Porucznik woysk król. Autor dzieła o sztuce woienney *Art de la Guerre* i wielu dzieł o magnetyzmie zwierzęcym, w zamku swoim Buzancy pod Soissons.

Akademiia król. nauki lékarskiéy zebrała się w d. 2. Sierpnia t. roku na posiedzenie nadzwyczayne; posiedzenie rozpoczęło się pod przewodnictwem Barona Portal. Doktor Pariset nieustaiący Sekretarz Akademii doniósł, że zamiarem posiedzenia iest udzielić Zgromadzeniowi listu Ministra Spraw wewnętrznych, okazuiącego różne zdania, które dzisiay podzielone są u lékarzy względem pytania, czyli żółta gorączka i powietrze są zaraźliwemi, lub nie? Minister oddaie oraz pod uwagę Akademii listy i pamiętniki Doktorów: Lassis, Coste i Laserre, ofiaruiących zamknąć się w szpitalu Marsylyi i tam wdziewać suknie i bieliznę, która służyła zapowietrzonym, lub którzy na żółtą gorączkę umarli. Akademiia uchwaliła, iż z grona swego mianować będzie Kommissyią złożoną z sześciu lékarzy, czterech chirurgów i dwóch aptekarzy dla rozwiązania tego pytania. Baron Portal odebrał od Akademii marsilskiéy list, w którym donosi, że trzech młodych lékarzy dzielić chcą niebezpieczeństwa i sławę z PP. Lassis, Coste i Laserre. Młodzi lékarze zapewniaią nawet, że nie będą od tego, by nieskosztowali materyi, którą zarażeni powietrzem obficie z siebie wyrzucaią; chcą oni stawić tak niezbity dowód o niezaraźliwości powietrza i żółtéy gorączki. Zdanie sprawy Komissyi mianowanéy do rozpoznania tego pytania ma być przełożone przy naypierwszém zebraniu się Akademii.

Redakcyia Józefa Bonsy. — Druk Pillerów.